

# GONIEC i ISKRA

(Dziennik dla wszystkich.)

**Czasopismo humorystyczno-satyryczno-literackie, ilustrowane.**

➡ Numer pojedynczy 20. ct. w. a — Dodatek osobny dla nieprenumeratorów 10. ct. w. a. ➡

**Goniec i Iskra** wychodzi: 1., 10., i 20, każdego miesiąca, zaś **dodatek osobny** w każdym miesiącu. Nadto, prenumeratorem **Gonca i Iskry** otrzymują osobne *bezpłatne premia ilustrowane*. Prenumerata na **Gonca i Iskry** wraz z **osobnym dodatkiem i premiami** wynosi tak w mieście, jak i na prowincji kwartalnie 2 złr., półrocznie 4 złr., rocznie 8 złr. **Dodatek osobny** dla nieprenumeratorów „Gonca i Iskry” kosztuje **10 ct. w. a.** W poznańskim i w Niemczech 16 marek rocznie, we Francji i innych krajach, oraz w Ameryce północnej 20 franków (4 dolary); rocznie w Ameryce południowej, w Brazylii, Australji i innych częściach świata 25 franków — stosunkowo na kwartał i pół roku. Za ogłoszenia opłaca się 8 ct. za wiersz drobnem pismem, lub za jego miejsce. Nadesłane po 20 ct. od wiersza. Opłata od ogłoszeń większych stosownie do umowy. Za granicą ogłoszenia przyjmują wszystkie biura ogłoszeń. Prenumeratę i wszelkie należności przesyłać najdogodniej przekazami pocztowymi, lub w listach rekomendowanych, albo pieniężnych: **do Administracji Gonca i Iskry we Lwowie, ulica Kraszewskiego 1. 23.** Z Ameryki najdogodniej przesyłać prenumeratę dolarami papierowymi *w listach rekomendowanych*, lub także przekazem pocztowym. — Listy powinny być frankowane. — Numera odnoszą się zawsze do mieszkania każdego miejscowego prenumeratora

Właściciel i naczelny redaktor: **M. D. Chamski**



**JADWIGA CZAKI.**

(Rysowane z warszawskiej fotografii Mieczkowskiego).

Zamieszczając w dzisiejszym numerze wizerunek nadobnej artystki warszawskiej, czynimy to z tem większą przyjemnością, że panna Czaki, odrazu, z rezolutną elegancją i z niewymuszonym wdziękiem warszawskim, chwyciła za serce lwowską publiczność, znaną z tego, że, nawet, mało lodów jada, bo jej nigdy gorąco nie jest...

Jadwiga Czaki, jak niektórzy puryści gramatyczni chcą, Czakówna, na warszawskiej scenie zajmuje tak wybitne i tak niezwykłe stanowisko, że talent jej nie tylko stał się popularnym w szerokich kołach miłośników teatru, lecz pilnie się nim interesuje najpoważniejsza krytyka, upatrując w Jadwidze Czaki spadkobierczynię najpię-

kniejszych tradycy artystycznych takich talentów, jak Bakałowicz i Popiel...

Młodzież warszawska, słynna z krewkiego temperamentu, patriotyzmu i z zachwaleści objawiania swoich sympatyj i antypatyj — dla Czakówny całemi garściami brała najpiękniejsze i najświeższe kwinty, bo wprost z własnych serc wyrwane i rzucając jej pod nogi woła: „tyś nasza! tyś nasza!”...

Tak jest — Czakówna, rzeczywiście, jest „naszą” — na scenie, bowiem, jest ona prototypem artystycznym polskiej dziewczyny, co ma zaćne, nieskażone serce i niewinność w duszy, ale radę sobie dać potrafi, pod maską bierności, ukrywa niezwykle zasoby

energji, sprytu, głębokiego uczucia i charakteru, który w drobnostkach powszedniego życia, może nieraz wydawać się uporem... Był czas, że nieboszczka Wisnowska rywalizowała z Czakówną w zakresie ról naiwnych, rezolutnych — panińskich o kolorycie wyrazistym, jasnym, a nierzadko i jaskrawym — ale Wisnowska, aktorka przenikliwa i kobieta sprytna, spostrzegła po niedługim czasie, że rywalizacja z Czakówną na tem polu niebezpieczna i przerzuciła się na pole ról liryczno-dramatycznych.

Trzy rzeczy z aktorki tworzą artystyczną indywidualność: talent, temperament i umiejętność zużytkowania wszystkiego, co tylko w roli powinno i może się znajdować. Te trzy zalety posiada Jadwiga Czaki w całej pełni, a kto się zna i obserwuje ją pilnie na scenie, dostrzedz musi, że w grze artystki wszystkie te trzy czynniki nieustannie razem pracują, wspierają się nawzajem, patrzą sobie w oczy i tworzą całość śliczną — cacko artystyczne...

Silnie charakterystyczną cechą gry Jadwigi Czaki, jest niezamącona niczem naturalność i niekrepowana, także niczem, swoboda — a jednak, mimo to, ani cienia szarży, ani odrobiny pospolitości, ani żdźbła powszednich efektów — wszystko piękne, pełne smaku, finezji artystycznej, wdzięku niewieściego, naturalnej prostoty i drgające werwą, ciepłem — życiem zdrowem i silnem...

Czakówna, gdy jest na scenie, jest tylko tem, czem ma być z roli — wypełnia każdą jej sekundę, słucha wszystkiego, co mówią gra bez przerwy: twarzą, oczami, giestami — solidaryzuje się z całym ruchem scenicznym, biorąc w nim udział bez przerwy..

Talent Czakówny posiada przytem, że się tak wyrazimy, siłę i zdolność różnorodności — nie jest ona nigdzie jednakową, choć wszędzie jest artystką skończoną... Do kreacji, które odtwarza, pomaga artystce zewnętrzna powierzchowność: powabna, wesoła, zgrabna, jak sarna, pełna słodyczy, wdzięku, a rezolutna i energiczna z tym sympatycznym „szykiem” warszawskim, który się określić słowami nie da, choć widzi się go i odczuwa w każdym ruchu...

Tyle z ogólnego stanowiska o talencie Jadwigi Czaki z powodu jej gościnnych występów i zamieszczenia portretu w naszym



piśmie — Na innym, właściwym miejscu, znajdą czytelnicy bliższe szczegóły, co do sztuk i ról, w jakich warszawska artystka występowała już u nas — i w jakich jeszcze wystąpi.

### O gdyby!

O gdyby się wykąpać w jakich fal kryształach,  
Coby nas oczyściły, jak stygijskie wody;  
Gdyby znaleźć do nieba prowadzące wschody,  
Coby w duszach nam młodość zbudziły i ciałach!

O, gdyby odrodzonym w nowych słońce zapałach,  
Wstrząsnąć groźną prawicą, niby tytan młody —  
I ogniem roztopiwszy własnych duchów lody,  
Iść rozkochanym w życia wielkich ideałach!

O, gdyby tak do życia zbudzonym na nowo  
Odczuć sercem, na jakiej stanął dziejów osi  
Geniusz wieku — i jakie ludom prawdy głosi!

O, gdyby znaleźć jedno, jedno wielkie słowo,  
Co w naszych sere rozdzwięki żywy ład pownosi,  
I pierś natchnie nam wołą, jako miecz stalową!...  
Napiewski.

### O d r ę k i.

— Po uroczystościach.

Domagacie się prawdy, szanowni czytelnicy — powiemy wam prawdę...

Wszystkie obchody doroczne z powodu naszej konstytucji 3. maja — nie robią na nas podniosłego wrażenia — przeciwnie — do pewnego stopnia przygnębieni jesteśmy...

Herezja!...

Nie herezja — tylko prawda.

Jest to patriotyzm pomalowany z wierzchu — ale gdzie jest ten, co daje siłę, co wrogi drżą przed nim, gdzie praca, z której dla społeczeństwa rosną owoce — gdzie niezłomność przekonań, na których się granitowa przyszłość buduje, gdzie dążenia do naszych ideałów?...

Gdzie?...

W gębie...

Tak już bo jest — takie czasy!...

Muzyk komponuje modlitwy, a nigdy się sam nie modli. Poeta pisze hymny do Matki Boskiej Częstochowskiej i śmieje się z pod wąsa z „pocziwej wiary maluczkich“. „Boże coś Polskę!“ — śpiewają w kościele — ludzi dosyć — połowa nie wierzy w Boga...

Śpiewają, deklamują, grają — grzmiały frazesy, aż sufity trzeszczą!...

Gdzież są w społeczeństwie, choćby tu w Galicji — rezultaty, owoce, skutki z tych modlitw, z tych deklamacyj, z tych śpiewów — z tego całego patriotyzmu „na okaz“?...

Dużo też jest z tego wszystkiego, o co się, rzeczywiście, można oprzeć i spojrzeć śmieiej i weselej w przyszłość?... Nie śmiem liczyć...

Operetka!...

„...Tak Bóg chciał — tak być ma — ale sza! ale sza!...“

— Delikatne, praktyczne, a uczciwe...

Praktyczny sposób na zawieranie związków małżeńskich wymyślono w Ameryce. W Charlestonie, stołecznym mieście południowej Karoliny, zebrani byli liczni goście na obchodzie weselnym. Pewien młody adwokat wystąpił z następującym projektem: nieżonate i niezamężne osoby w towarzystwie obierają przewodniczącego, do którego dyskrekcji mają, jak największe zaufanie. Przewodniczący ten daje najuroczystsze słowo zachowania powierzonych mu tajemnic. Po tem zobowiązaniu przewodniczącego, kawalerowie i panny, każda osoba sekretnie, wypisują na osobnych kartkach nazwiska osób, z któremi życzyły wejść w związki małżeńskie. Prezes kartki te odbiera, czyta, a gdy dostrzeże, że tak kawaler, jak panna wzajemne nazwiska pożądane wypisali, uwiadamia tę parę również sekretnie o wzajemnym podaniu. — Projekt ten przyjęto i wykonano i oto skutkiem było, iż w tem zebraniu gości weselnych, 11 par się znalazło pragnących się połączyć. Po kilku miesiącach, po zawarciu ślubów małżeńskich, 8 mężów

oświadczyło, że gdyby nie ów praktyczny sposób, nie byłiby nigdy odważyli się na oświadczenie.

— Co jest dowcip?

Ruchliwa gazeta londyńska „Tit Bits“ wyznaczyła nagrodę za najlepsze określenie: „Co jest dowcip“? i odebrała mnóstwo odpowiedzi.

Pierwszą nagrodę otrzymała odpowiedź p. Adamsa następującej treści: „Dowcip, jest to zdolność mówienia tego, coby powiedział każdy inny, gdyby mu to szczęśliwie... przyszło na myśl.“

Bez porównania trafniejszymi i bardziej dowcipnymi są inne odpowiedzi, z których przytaczamy parę, a które nagrodzone zostały:

...Dowcip to ostry sos do... suchych potraw rozsądku.

..Kawalek sensu, owinięty w nonsens i przewiązany humorem.

...Strzała z łuku... inteligencji.

...Takie „coś“... co czyni mówcę popularnym, gościa pożądanym, a kochankowi daje powodzenie.

...Broń mędrca bóstwo głupich.

...Świetny brylant, którym włada nie wielu, a wszyscy myślą, że go posiadają.

...Złocona pigułka, którą czasami trudno przełknąć.

...Coś, czem należy przyprawiać, nie gasić zdrowy rozsądek.

...Błyskawica talentu.

— Dobry pomysł.

W jednym z pism nowojorskich ogłasza jakaś dama „młoda i dystygnowana“, iż w przeciągu sześciu, wyraźnie sześciu lekcyj, podejmuje się każdego młodego człowieka, nieobeznanego z formami towarzyskimi, przerobić na kompletnego dżentelmana, a oprócz tego, wyuczyć go sposobów zalecania się kobietom i zdobywania ich serc, choćby najnieprzystępniejszych, w połączeniu ze sztuką trzymania rąk, nóg i kapelusza.

Czyby u nas we Lwowie, jaka pani nie poszła za przykładem pomysłowej amerykanki? Wszak Lwów słynie z niedźwiedzi w paljowych rękawiczkach i lakierowanych butach...

— Ameryka w Paryżu.

Sprawność i pomysłowość amerykańska spowodowała francuzów, że sobie sprowadzają Amerykę do Paryża, gdzie zamierzają urządzić wielką uroczystość *in gratiam* czterechsetletniej rocznicy jej odkrycia. W tym celu sporządzone zostanie zupełne *facsimile* okrętu, na którym nieboszczyk Kolumb dotarł do nowego ładu; oprócz tego, powznoszone zostaną rozmaite historyczne budowle amerykańskie, a nawet całe części miast, jak starego Bostonu, starego Nowego Yorku i t. d. Wszystko to dowodzi, że ludzie i narody są i wiecznie pozostaną starymi dziećmi, które się bez zabawek obyć nie mogą, idzie tylko o to, żeby wymyślali sobie zabawki nieszkodliwe ich moralnemu i fizycznemu zdrowiu, i owszem, wychodzące im o ile możności na pożytek. Zabawka francuzów w „starą Amerykę“ jest nieszkodliwa, z wyjątkiem chyba ich kieszeni, a może dać zajęcie wielu rąkom, należącym do głów dziś najniespokojniejszych. Jeżeli z głów tych zdoła tym sposobem odciągnąć zbytek humorów, będzie to już zysk nielada.

## Córka Socjalisty.

Powieść z angielskiego.

(Ciąg dalszy — patrz numer 14).

### ROZDZIAŁ XIII.

Lady Lashmar dowiedziała się wkrótce o żywym zajęciu, jakie Stella w Nestoriusie obudziła. Przyniosła jej tę nowinę lady Carminow. Dumna pani zamku ruszyła z niezadowolaniem ramionami.

— Lord Lashmar jest poprostu zagniewany na śmieszna historję zajęcia się Nestoriusa tą dziewczyną — ciągnęła lady

Carminow. — Widziałam to wczoraj po jego zachowaniu się przy herbacie.

Podczas, gdy lady Carminow irytowała się na zuchwalca, który kogoś innego, oprócz niej, widzieć się ośmielił, pani Mulciber próbowała zawiązać przyjacielskie stosunki ze Stellą i jakoś jej się to udawało.

Napróżno Stella ze swą dumną i wstrzeźmięzliwą naturą stroniła od gości, przyjaźni pani Elżbiety niepodobna się było opierać. Wyczekiwała ona na sierotę po korytarzach i w ogrodzie przed śniadaniem, zachodziła nawet wieczorem do pokoiku Stelli, oznajmując się dyskretnem pukaniem do drzwi.

— Niech tam sobie wesołe państwo bawi się na wzajem, ja się wymknęłam, aby pogawędzić z tobą — mawiała z przyjacielską poufałością i Stella, rada nie rada, musiała ją prosić, aby siadła.

— Jaką ty masz giętką figurę, kochanko, rzekła jej pewnego dnia, obejmując ją po macierzyńsku. — Musisz ślicznie tańczyć!

— Nigdy w życiu nie tańczyłam.

— Nigdy! Czy podobna! A lady Carminow, której dziadek był przecież traczem, tańczyła na królewskich pokojach!

— Lady Carminow urodziła się pod szczęśliwą gwiazdą; ale prawdę rzekłszy, nigdy nie czułam się nieszczęśliwą z tego powodu, że na balach nie bywam.

— Nabywasz się jeszcze na nich. Twoje dni szczęścia i uznania nadeszły.

— Chcesz pani powiedzieć, że minęły. Nigdy już nie będę tak szczęśliwą, jak za życia mego opiekuna, starszego lorda Lashmara. Wtedy cały świat śmiał się do mnie.

— Ach! to było tylko dziecinne szczęście. Wszyscy jesteśmy szczęśliwi w dzieciństwie, albo przynajmniej tak nam się to wydaje, potem... Tak najdroższa, masz śliczną figurę, ale w tej czarnej, sztywnej sukni merynosowej nie jest ci do twarzy. Dlaczego tak nie dbasz o ubiór?

— Noszę to, co mi dadzą — odparła Stella niecierpliwie. — Musisz pani chyba o tem wiedzieć! Dostają suknie wtedy, kiedy i inne służące je dostają.

— Ależ ty nie jesteś służącą. Co za niedorzeczność mówić o sobie w ten poniżający sposób.

— Być może, że nie jestem służącą, gdyż w istocie jestem niewolnicą.

— Wszystko ci się to będzie snem tylko zdawało kiedyś, gdy los ci się uśmiechnie — pocieszała sierotę pani Elżbieta.

Nestorius był nieobecny kilka dni i przez ten czas wszyscy czuli brak jego towarzystwa, zwłaszcza kobiety. Był on duszą wszystkiego, nawet gry w mruczka.

Stary Werner narzekał także bardzo na tę nieobecność znakomitego swego przyjaciela.

— Odrodziłem się przy nim — mówił do Stelli — cóż pocznę, gdy już na dobre pojedzie!...

— Sądzę, że skorzystasz pan z jego zaproszenia i od czasu do czasu pojedziesz na jaki tydzień do Londynu — rzekła Stella. Zobaczysz pan trochę świata i swoich dawnych przyjaciół powoli odszukasz.

— Jestem za stary dla świata, kochanko, a moi dawni przyjaciele są za starzy, aby pamiętać o mnie, lub za wielcy na to. Mało jest takich ludzi, jak Nestorius, który u szczytu sławy pamięta o tych, którzy mu niegdyś byli miłymi.

Stelli także brakowało Nestoriusa.

To też powitała go wykrzykiem miłym i uśmiechem, gdy się w dzień jego powrotu w parku spotkali.



— Szedłem do Wenera — rzekł, patrząc na nią także z uśmiechem, który wydał jej się ojcowiskim i dobrotliwym. — Myślałem, że zastanę tam ciebie, Stello.

— Właśnie wracam ztamtąd. Pan Werner ucieszy się bardzo, zobaczywszy pana.

— Nie wiem, czy tam zaraz pójdę. Jestem trochę zmęczony podróżą, mam nowinę dla pani.

— Nowinę dla mnie! Dowiedziałeś się pan czegoś o moim ojcu? — zawołała Stella z żywością.

— Nie, dziecko drogie... Dałem twoją powieść jednemu z najlepszych naszych wydawców, który pochwalił pomysł, a zwłaszcza styl.

— O jakże się cieszę! — wyszeptwała Stella.

Nestorius nie powiedział tego, że książka Stelli będzie wydana jego kosztem, i że ów głośny wydawca tylko zdanie swoje, nie kieszeń poczynającemu talentowi ofiarował.

Nestorius był uszczęśliwiony dziecinny zachwytem Stelli. Gdy pięćdziesięcioletni człowiek zajmuje się inteligentną dwiętnastoletnią dziewczyną, w jego zajęciu jest zawsze coś łagodnie opiekuńczego, co jest dziwnie miłym dla osoby, będącej przedmiotem tego rodzaju uczucia. To też nic dziwnego, że Stelli wydało się, jak gdyby zaczęła oddychać jakąś inną atmosferą, jak gdyby już spadały z niej więzy niewolnictwa i poniżenia.

— Co ci się stało, Stello? — zapytała lady Lashmar swoim chłodnym, umiarkowanym tonem, kiedy młoda lektorka zajmowała zwykle swe miejsce przy jej sofie, podczas, gdy całe towarzystwo znajdowało się w bibliotece na herbacie.

— Szłam bardzo prędko. Bałam się spóźnić.

— Nie spóźniłaś się, ale mało brakowało, abym nie czekała — odparła milady. — Tak, już piąta (w tej chwili serwski pyszny zegar wybił godzinę), a powiedziałam ci, abyś tu była o piątej. Nie przychodź do mnie drugim razem taka wzruszona biegiem, nie lubię tego. Teraz czytaj mi, podczas gdy będę piła herbatę.

Stella czytała z anielską cierpliwością przez dwie godziny, czytała, dopóki się nie ściemniło, czytała przy lampie, nie wiedząc co czyta, myśląc ciągle o swojej powieści i o tem, co wydawca o niej powiedział.

Tak mało potrzebowała, aby się czuć szezęśliwą i bogatą, ona, która dotąd złamanym szelągami rozporządzać nie mogła. Jeden słaby promyk powodzenia wystarczył, aby rzucić dość światła na ciemną ścieżkę jej żywota. Tylko byle się wydostać z tego pięknego, starego domu, w którym czuła się czemś niższem od ostatniej sługi, bo była tu wziętą z miłosierdzia sierotą, przybłądą — uciec daleko od tych dumnych i pogardliwych ludzi, którzy ją z łaski karmili i odziewali.

Nie o to, jednak, chodziło jej głównie. Nauczyła się znosić tyranię lady Lashmar, ale nigdy nie mogła patrzeć bez gniewnego wzruszenia na człowieka, który ją wypędził niegdyś jak psa z tego pokoju, gdzie jej szczęśliwe dzieciństwo upłynęło. — Żyć w domu lorda Lashmara, być na jego jakoby łasce... to gniołło ją, stufuntowym ciężarem tłoczac do ziemi.

#### ROZDZIAŁ XIV.

Powrót Nestoriusa ożywił herbaciane zgromadzenie w bibliotece. Lady Carminow

podawała mu filiżankę herbaty z czarującym uśmiechem.

— Brak nam tu pana było niewypowiedziane -- rzekła.

— Warto przecierpieć wszystkie męki rozstania, aby podobne słowa usłyszeć — rzekł — płacąc uśmiechem za uśmiech i zajmując miejsce obok niej.

— Więc pan swoją próżność kosztem naszych cierpień zadowolniaasz — odpowiedziała Klarysa żartobliwie, doskonale wiedząc, że Lashmar patrzy na nią ze swojego miejsca przy kominku.

Nikt nie mógł zaprzeczyć, że była piękną. Delikatną jej cerę podnosiła pluszowa suknia koloru wody morskiej, artystycznie przyozdobiona blado kolorowymi dżetami, uwydatniająca prześlizgnię kształty jej kibici.

Tak, oczy Lashmara spoglądały z uwielbieniem na piękną panią, podziwiała delikatną cerę, toczone kształty, śliczną rączkę z długimi palcami, migającą między filiżankami. Mogłabyżby kobieta piękniejsza, godniejsza, zająć miejsce pani na Lashmarskim zamku, który mógłby stać się klejnotem między starymi rezydencjami pańskimi, gdyby tylko wydać parę tysięcy funtów na odświeżenie jego dawnej piękności.

Ona była nie tylko piękną, ale i bogatą, bardzo bogatą, a to był wzgląd ważny dla każdego wiejskiego posiadacza, a zwłaszcza takiego, który potrzebował ogromnych sum, aby utrzymać dom swój na tej stopie, jakiej się jego ambicja domagała. Wprawdzie lord Lashmar nie był dotąd nigdy w braku, brat zostawił mu i gotówkę, która pozwalała na korzystne przedsięwzięcia nowożytnego gospodarstwa, ale praktyczne przysłowie powiada, że od przybytku głowa nie boli.

Lashmar nie kochał się w lady Carminow, ale zaczął sobie przypominać, że był nią kiedyś bardzo zajęty i że nie było powodu, dla którego nie miałby znowu skierować w tę stronę swoich zapałów. Może myślał o tem tembardziej, ponieważ widział przy niej Nestoriusa, który pomimo swoich pięćdziesięciu lat był niebezpieczniej szym współzawodnikiem, niż niejeden piękny młodzieniec.

Lashmar powiedział sobie, że lady Carminow postanowiła wyjść powtórnie za mąż i, że jeżeli nie wyjdzie za niego, wyda się niewątpliwie za Nestoriusa.

— Nie mogę pozwolić na to, aby się tak stało — rzekł do siebie i zbliżywszy się do rozmawiającej pary, zajął miejsce po drugiej stronie Klarysy.

Lord Lashmar, podniecony myślą o współzawodniku, rozmawiał z lady Carminow tkliwiej, niż zazwyczaj, co ją słodkim zdziwieniem przejmowało. Kochała się w nim o tyle, o ile zdolną do tego była. Nie zapomniła swych panińskich marzeń, w których figurował, a choć nie przebaczyła mu doznanego zawodu, ale gotową była przebaczyć w każdej chwili, gdyby tylko, uznawszy winę, rzucił się jej do nóg i za panią swych myśli obrał.

Dzisiaj było coś w głosie i obejściu Lashmara, co jej się wydało pierwszym krokiem na drodze poprawy. Opierał się jej czarowi, ale widocznie zaczynał mu ulegać. To też jej piękne oczy zwracały się na niego pełne obietnic.

— Cóż pani robiła dzisiaj? — zapytał, pochylając się ku niej.

— Nic. Lashmar jest najnudniejszym miejscem pod słońcem dla nas biednych

kobiet, które nie strzelamy do bażantów. Panowie sobie odjeżdżacie i ani się nie zatroszczycie, co się z nami dzieje. Poszłam pieszo do siebie, zajrzeć co porabia moja matka — zagawędziłam się z nią i spieszyłam bardzo z powrotem, aby zdążyć na herbatę. Przypominałam sobie w drodze... ale wspomnienia moje zostały przerwane... Zobaczyłam pana w parku z lektorką lady Lashmar — dodała, zwracając się nagle do Nestoriusa.

On zaczerwienił się lekko, jakby niezadowolony.

— Spotkałem pannę Boldwood w parku — odrzekł. — Spotkałem ją i szedłem z nią, dodał, a było widoczną rzeczą, że niechętnie odpowiada.

— Będę szczerą — rzekła lady Carminow. — Lękam się, aby ten zaszczyt względów pańskich nie przewrócił w głowie dziewczynie w położeniu zawisłem i podrzędnym.

— Czyś pan doniósł Stelli o jakim szczęśliwym rezultacie swych doświadczeń nad papierami jej ojca — zagadnął Lashmar, który doświadczył w tej chwili dziwnego uczucia. Był niezadowolony z tego, że Nestorius zajmuje się Stellą i przewraca w głowie lektorce jego matki, przecież coś go ukłuło, gdy Klarysa odezwała się o niej tak lekceważąco i dla tego przerwał jej.

Nestorius był rad z tego.

— Nie mówiłem jeszcze o tem nic miss Boldwood, ale chciałbym o tem dziś wieczorem pomówić z panem.

— Co? — zapytał Lashmar szydęrczo. Czyżby rezultat miał być dramatycznym? Czyżby lektorka mojej matki była przebraną księżniczką?

— Nie zajdziemy aż tak daleko; ale w każdym razie znajdzie się w tych papierach dosyć treści, aby pana zajęła i przekonała, że żona Boldwooda nie była bynajmniej cyganką.

— Jestem gotów być tak zaciekawionym — rzekł Lashmar pogardliwie, jak gdyby uważał całą tę sprawę za drobnostkę, a zajęcie się nią Nestoriusa za oznakę jakiejś słabości. — Dla czegoż nie pokażesz pan tych papierów tu nam — dodał — mogłyby zająć ladę Carminow, która się skarży na brak rozrywek.

— Pamiątki po zmarłym, cicha skarga złamanego serca, nie jest to przedmiot do rozrywki. Przyniosę je wieczorem do biblioteki i możemy je przejrzeć spokojnie, przed pójściem spać.

— Jak pan chcesz — odparł Lashmar — jesteś panem położenia.

— A czy umiesz po hiszpańsku, milordzie?

— Ani słowa.

— W takim razie jestem, rzeczywiście, panem położenia, bo te papiery pisane są po hiszpańsku; będę musiał je przetłumaczyć.

Było wpół do jedenastej, gdy Lashmar i Nestorius znaleźli się w bibliotece.

Wieczór był bardziej ożywionym, niż zazwyczaj. Lashmar prawie nie odstępował Klarysy ku największemu zadowoleniu lady Lashmar, która śledziła postępowanie syna z fotelu przy kominku, gdzie siedziała jak królowa, mając przy sobie panią Elżbietę, niby damę dworu.

Los spełniał na koniec jej ukochane marzenia. Posiadłości Jakóba Danebrook przyłączając się do dóbr Lashmarskich, nie marząc już o olbrzymich kapitałach, jakie szczęśliwy przemysłowiec pozostawił córce i ujrzy swego ukochanego syna przykutego do rodzinnego ogniska, słodkimi wężami domo-



I to powód...



— Widzisz — widzisz! Pani Marja już nie chodzi w żałobie..  
 — Ale po kim ona chodziła w żałobie? Czy po mężu?  
 — Nie — ona chodziła w żałobie dopóty, dopóki sobie męża nie znalazła...



Lepiej późno, jak nigdy...

— Czego wy płaczecie dzieci? Co wam się stało?  
 — Oleś mnie wybił..  
 — Zosia mnie szturchnęła..  
 — Kiedyż to było?  
 — A, jeszcze rano.  
 — Tak, bardzo rano.  
 — No i dopiero teraz przypomniało wam się płakać?..  
 — Bo do tego czasu mamy nie było w domu..  
 — Mama nie przychodziła..

wego szczęścia, będzie patrzyła na jego potężny wpływ i znaczenie w okolicy, potrojone przez zwiększony majątek.

Nestorius usiadł w bibliotece przy lampie i otworzył pugilares.

— Najprzód zwracam ci, milordzie, oryginały — rzekł, podając Lashmarowi papiery. — Oto są: nieczytelne dla zwykłego oka. Zachowaj je dla Stelli. A tu są kopie. Cztery z nich są to listy miłosne, wdzięczne i czyste, pisane przez panią Boldwood do męża; list ostatni jest od jej ojca i nosi datę późniejszą o dwa lata, a jak się zdaje, był pisany przed samem urodzeniem Stelli. Jest to list, który może spowodował przedwczesną śmierć jej matki.

— Będziesz pan tak dobry przeczytać mi je? — zapytał lord Lashmar.

— Czy nie zadowolniłbyś się Lashmarze ich treścią, opowiedzianą wiernie przeze mnie — zapytał.

— Pragnąłbym usłyszeć w całości — odparł Lashmar trochę surowo i nakazująco, jak gdyby Nestorius był jego sekretarzem, ale łagodny ten człowiek nie obraził się i zaczął:

»Niestety, najdroższy mój, nie wiem, gdzie i kiedy się spotkamy. Nie w kościele, ani też na drodze do kościoła. Nita nie opuszcza mnie ani na chwilę i musiałam bardzo się jej naprosić, ażeby ojcu o naszym ostatniem spotkaniu nie powiedziała. Będę w ogrodzie pomiędzy siódmą, a dziewiątą każdego wieczora. Możebyśmy się w ten sposób choć na chwilę przez furtkę zobaczyć mogli, korzystając z chwili, kiedy Nita po co do domu pójdzie. Wiesz, jak jest czujną i, jak zawsze z robotą do ogrodu przychodzi, aby mnie mieć na oku; wieczorem nie ma w domu żadnego zajęcia. Ojciec jest zawsze w klubie, lub gdzie u znajomych.

Czy sądzisz, że ja ludzi podług ich ubioru cenię! Jesteś biednym teraz, lecz niewątpliwie kiedyś, przy twoim rozumie i zdolnościach, staniesz się bogatym. A

choćbyś biednym na zawsze pozostał, dla mnie to nic nie znaczy. Nita powiada, że ojciec mój ma znaczny majątek, ale ja w domu tego bogactwa nie widzę. Nie mamy, ani pięknych mebli, ani żadnych kosztowności. Tyle tylko, że nam na niczem potrzebnem nie zbywa. Gdybyś tylko mógł zobaczyć się z ojcem, wiem, że uzyskałbyś jego pozwolenie na nasze małżeństwo i wtedy byłabym najszczęśliwszą dziewczyną w całym Madrycie.

Twoja na wieki Inez.«

Następny list był bardziej gorący, wspominał o tajemnych spotkaniach, o zamienionych przysięgach. Trzeci pałał namiętnością. Nie było już mowy o zezwoleniu ojca. Wszystko się odnosiło do kochanka: „Jakim bądź los twój będzie, podzielę go. Pójdę z tobą na kraj świata...“ pisała rozkochana dziewczyna, lecz zjawił się wkrótce drugi konkurent ze szlachetnej rodziny, bogaty, popierany przez ojca. Inez ze wstrętem odwróciła się od niego, rzucając się w objęcia cudzoziemca w wydartem obraniu.

— »Zabierz mnie już sobie, najdroższy — błagała — bo inaczej ojciec zmusi mnie do zaślubienia tego człowieka. Cały wrzał gniewem, gdy mu powiedziała, że kocham innego. Przysiągł, że do dnia ślubu zamknie mnie i pilnować będzie. O! bierz mnie, bierz najdroższy i niech zostanę twoją żoną, nim ojciec spełni swoją groźbę, ukochany mój, ja się biedy z tobą nie lękam.«

Ostatni z tych czterech listów był najkrótszy, donosił tylko o nowem zejściu się, co miało skończyć się ucieczką.

Potem, po dwuletniej przerwie, nastąpił list ojca, krótki, lodowaty, mściwy.

»Wybrałaś sobie drogę życia wbrew mojej woli, więc się jej trzymaj. Gdziekolwiek cię ona zaprowadzi: w otchłań nędzy, czy do grobu, już ja do tego mieszać się nie będę. Zdradziłaś mnie i opuściłaś dla obcego awanturnika. Masz nagrodę w jego miłości. Pisziesz, że jest ci zawsze wiernym, zawsze

tkliwym i, że własnymi rękami na kawałek chleba dla ciebie pracuje... W takim razie, los lepszym się dla ciebie okazał, niż masz do tego prawo, nieposłuszna, wyrodna córka! Spodziewasz się przyjścia na świat dziecka, pisziesz, że chciałabyś pozyskać przebaczenie moje dla siebie i miłość dla tej istotki, którą już kochasz. Odpowiadam ci na to, że wyrzuciłem cię z mego serca i, ani kocham, ani nienawidzę; po prostu przestałaś dla mnie istnieć. Co się tyczy tego dziecka, nie ma w Madrycie takiego żebraczego podrzutka, któryby mógł być mi równie obojętnym.

X. O.

To był jedyny podpis.

— Czy styl i ortografia znamionują człowieka wykształconego? — zapytał Lashmar.

— Niewątpliwie. Ucieczka bogatej hiszpanki z angikiem musiała w swoim czasie narobić hałasu nawet w tak dużem mieście, jak Madryt i wzięwszy się dobrze do rzeczy, możnaby dojść po nitce do kłębka.

— Zapewne, ale czy rzecz warta trudu! Ten mściwy starzec wyrzekł się stanowczo wnuczki — nic się więc nie zyska, odszukawszy go.

— Kto to wie! Przeciąg lat dwudziestu mógł dokonać wielkich zmian w jego uczuciach. Jeżeli dotąd żyje osamotniony i stary, może rad będzie przygarnąć wnuczkę, o której pisał z taką nienawiścią, nim jeszcze na świat przysła.

— Ach? panie Nestorius — zawołał Lashmar — pan wszystko w tak różowym świetle widzisz. Niech tylko coś zajmie twoją wyobraźnię, natychmiast tworzysz sobie romans i haftujesz na tem tle najrozmaitsze przypuszczenia. Stary pewno umarł już dawno, a jeżeli dotąd żyje, pewno ota-



## Dobry sposób!



— Dzień dobry panu! Dobrze, że pana spotykam — poradź mi pan, co mam zrobić, aby na moim benefisie było pełno w teatrze?  
 — Nie łatwiejszego — roześlij pani bilety wszystkim swoim wierzycielom...

czają go jacyś krewni, którym zostawi majątek, jeżeli go ma, bo o tem nawet nic nie wiemy. W każdym razie, ja go z pewnością szukać nie będę. Cóż pan uczynisz z tymi papierami?

— Zatrzymam je u siebie, jeżeli pozwolisz.

— Na nic się panu nie zdażą.

— Tembardziej tobie, ponieważ po hiszpańsku nie rozumiesz. Za to przepiszę ci te listy, kochany Lashmarze, lecz pozwól, że oryginały zatrzymam w nagrodę za trudy poniesione dla ich przeczytania.

Lashmar zaśmiał się przymuszonym śmiechem.

— Moznaby pomyśleć, że pana ta dziewczyna oczarowała — rzekł.

— Nie oczarowała mnie, ale los jej żywo mnie obchodzi. Dobranoc.

— Dobranoc — odparł Lashmar z pochmurną twarzą.

(Dalszy ciąg nastąpi).

## Teatr — koncerty — widowiska

Gościnne występy panny Jadwigi Czaki, zainteresowały i zajęły lwowską publiczność. Trzy występy warszawskiej artystki, sprowadziły do teatru bardzo licznych słuchaczy, chociaż były to sztuki u nas znane i ograne na wszystkie strony. Talent więc panny Czaki, był jedyną siłą przyciągającą. W osobnym

artykule, który dajemy w dzisiejszym numerze do portretu usalentowanej artystki warszawskiej, staraliśmy się z ogólnego stanowiska scharakteryzować jej talent i indywidualność artystyczną — tu nie pozostaje nam nic więcej, jak tylko dodać, że wszystkie kreacje panny Czaki, usprawiedliwiają w zupełności to, co się w obszerniejszym artykule o niej powiedziało. W chwili, gdy to piszemy, panna Czaki występowała u nas trzy razy, mianowicie: w komedji Przybylskiego: *Dwór w Władkowicach*, jako Julka, w komedji Bałuckiego: *Gęsi i Gąski* w roli młodzintki i zepsutej szlachcianeczki i nareszcie w Sudermana: *Koniec Sodomy*, odegrała warszawska artystka, zupełnie odrębną postać dziewczęcia od dwóch poprzednich, mianowicie Kasi. Tą ostatnią rolą dowiodła panna Czaki, że jakkolwiek rolo dziewcząt polskich, są, że tak powiemy, jej aktorską specjalnością — jednak niezwykle jej talent w tym pokrewnym kierunku, sięga śmiało po laury artystyczne i zdobywa je z nieporównaną łatwością.

Jakkolwiek w powyższych sztukach o artystach naszej sceny już nieraz pisaliśmy, wspomnieć, jednak, uważamy sobie za obowiązek, że *ensemble* w ogóle wypadł znakomicie, a p. Feldman w roli hreczkosieja w *Gęsiach i Gąskach*, zdołał zasłużyć oklaski.

Co do dalszych występów panny Jadwigi Czaki, o ile wiemy, ma ich wszystkiego być sześć, a zatem już tylko trzy razy publiczność lwowska zobaczyłaby ją na scenie. Mamy, jednak, nadzieję, że skoro te występy gościnne cieszą się takim niezwykle powodzeniem, a publiczność nadobną warszawiankę i znakomitą artystkę obsypuje oklaskami i kwiatami, powinno być tych występów więcej zwłaszcza, że panna Czaki posiada obszerny repertuar

i że... pięknych i dobrych rzeczy nigdy nie ma za wiele, a my we Lwowie chyba na zbytek pod tym względem, niestety, skarżyć się nie możemy.

Dodać winniśmy, że prasa warszawska pilnie zajmuje się występami na scenie lwowskiej panny Czaki i skwapliwie dzieli się z czytelnikami swymi, tryumfami prawdziwej ulubienicy Warszawy.

## Z krakowskiego świata artystycznego.

Ile razy zjawi się na wystawie w Sukiennicach okrzyczany obraz zagraniczny, to najczęściej sprawia pewno rozczarowanie. — Świeżo przybyły duży obraz p. t. „Przerwany pojedynek“ hiszpańskiego malarza Josego Garnelego pięknie malowany i narysowany, ale jakoś na zimno robiony świadczy, że malarz posiada wiele techniki, cierpliwości w wykonaniu, a najmniej zapалу. U nas dzieje się często inaczej. Mamy tu n. p. na myśli Stasiaka — temu na fantazji i talencie nie zbywa; gdyby miał fundusze na porządne studjowanie natury, malowałby rzeczy wybitne, a teraz płodzi obrazki na handel, które pomimo to, odbijają oryginalnością. Wyśmienitą obserwację natury widzimy w obrazach Tetmajera, de Lavaux'go (dwie dziewczyny) i pejzażach Łusińskiego; prawda w układzie i nadzwyczajna siła koloru — tak, że sąsiednie obrazy wydają się szarymi w obec tychże. Mają też one swą stałą wartość, chociaż ich temat nie sięga tak wysoko, jak n. p. „Młodość Kleopatry“ Bieńkiewicza i kilka tym podobnych z manekinów malowanych obrazów o szumnych tytułach. Jest tu obraz „Matka Boska w szopie“ Styki. Prawie w każdym obrazie tego artysty przypominają się reminiscencje z obcych obrazów, lub rzeźb; ale teraz to prawdziwa szopka podług doskonałego tryptyku Uhdego. — Śliczna akwarela Juljusza Kossaka o wiele przewyższa akwarele włoskie, lub tak zwane Kabinetbilder z zagranicy nasełane. — Portret damy Machniewicza wypadłby lepiej, w karnacji, gdyby pani twarzyczkę śliczną i rączki przedtem nie upudrowała porządnie. Wiele dobrych zalet w tymże portrecie świadczy, że malarz mógłby być zastąpić alabastrową martwotą, naturalną karnacją. — Salony naszego Towarzystwa, ogolającą się obecnie coraz bardziej z obrazów, gdyż je do Monachium pakują, gdzie też oddział polski, również może dobrze wypadnie, jak i w Berlinie.

W poniedziałek dnia 25. kwietnia odbył się tu koncert Alicji Barbi, nadwornej śpiewaczki z współdziałaniem pana Bose pianisty. Artystka we wszystkich działach i rodzajach pieśni, okazała się mistrzynią pięknego śpiewu.

Maurycy Sieber.

## Telegramy »Gońca i Iskry«

na cudzych drutach.

**Kraków.** Ponieważ podanie do tutejszej rady miejskiej lwowskich i krakowskich artystów dramatycznych, żądające umiastowienia teatru krakowskiego, odrzuconem zostanie — założyło się tu *pierwsze krakowskie towarzystwo uwłaszczenia aktorów*.

W tym celu zakupi towarzystwo grunta od gminy, wybuduje na nim domki mieszkalne i teatr. Aktorzy będą uprawiać grunt, mieszkać w domkach i grać w teatrze. Wspólny stół, i inne rzeczy wspólne. Kierownikami tego falansteru będą pp. Lubież, i hr. Michałowski z narodowego hotelu — na sekretarza mają sprowadzić ze Lwowa pana Stanisława Trapszo, na gospodynię pannę Szażankę.

**Jarosław.** Burmistrz Detzius, który na żydowskim weselu przemawiał z żydowska po niemiecku, aby raz zakończyć tę niemłą sprawę i dowieść, że jest patriota, kupił sobie przechodzony kontusz z Rzeszowa od pana Fechtdegena, który wyprzedaje się zupełnie ze swego patriotyzmu polskiego.

**Przemyśl.** Były wiceburmistrz Przemyśla p. Gamski stara się u władz, aby Zasanie, przedmieście Przemyśla, zrobiono samodzielnym miastem, a jego, aby wybrano burmistrzem.



**Nowy Sącz.** Dr. Slavik sprowadził czternaście egzemplarzy mniejszej gramatyki Małeckiego i rozdał je pomiędzy radnych — najbliższych swoich przyjaciół, sam zaś zachował sobie jeden egzemplarz i regularnie na czezo go zażywa

**Jasło.** W handlu tutejszego kupca Steinhausa odkryto laseczniki arogancji.

**Krynica.** Właściciel domu *pod Pagatem*, dla wygody zakłada na sezon letni zakład kasę zaliczkową na wzór tej, jakiej był ongiś dyrektorem we Lwowie. — Wszystko już jest gotowe — oczekuje tylko na zaliczki.

**Nowy Targ.** Burmistrz tutejszy sprawił sobie frak i nosi go pod pachą.

**Brody.** W tutejszem towarzystwie muzycznym jedemu z brodzkich lekarzy, będzie miał odczyt o koncertach amatorskich i rwaniu zębów.

**Tarnopol.** Były tutejszy piekarz Hendrich zakłada akcyjną towarzystwo wyrobu chleba z tego wszystkiego, co ludziom nie trzeba.

**Stanisławów.** Nowo wybrany poseł Hofmökł ma wystawić kosztem swoim małą bóżniczkę w Tyśmienicy.

## Różne sprawy publiczne i prywatne.

\* W naszym przemyśle krajowym, każdy krok naprzód, jest pocieszającym objawem, bo dowodzi zdrowia społecznego i rozpowszechniającego się dobrobytu. Nie obojętnym więc będzie, gdy się dowiedzą szersze koła, że we Lwowie znajduje się oddawna, zresztą, znana firma fabryki gipsu pani Franzowej i synów, która w ostatnim czasie rozwinęła i ulepszyła całe swoje przedsiębiorstwo. Firma ta, posiada obszerny i własny swój kamieniołom gipsu we Lwowie, na Bajkach. Młyn parowy, o sile kilkunastu koni, służący do mielenia gipsu, został ulepszony i urządzony z zastosowaniem wszelkich najnowszych wynalazków. Do pompowania wody, która w miarę zagłębienia się przy kopaniu gipsu występuje, zamiast zwykłych pomp, używana jest maszyna elektryczna do pompowania, która odprowadza wodę bardzo szybko. Cały zakład i eksploatacja, oświetlone są elektrycznością tak, że mogą być prowadzone nocne roboty, a w zimie, gdy dzień rozpoczyna się późno, oświetlenie elektrycznością daje możliwość rozpoczęcia roboty w kamieniołomach o godzinie czwartej z rana. Fabryka ta zajmuje kilkadziesiąt robotników — w lecie, naturalnie, pracuje więcej rąk, aniżeli w zimie. Gips pochodzący z fabryki pani Franzowej i synów, uznany został przez specjalistów za wyborny i inne nie mogą z nim iść w porównanie, gdyż, właściwie, fabrykaty te są siarkanem gipsu wyglądającym tylko na oko bardzo ładnie, a nie posiadającym potrzebnych zalet, jak szybkiego stężenia i siły spoiwości, gdy tymczasem gips z fabryki Franzów szybko tężeje i posiada siłę nadzwyczajną. Fabryka gipsu, pani Franzowej i synów wyrabia gips czworokątny: sztukateryjny, pilastrowy i kolumnowy, tj. do frontowych ozdób kamienicznych, budowlany i, nareszcie, do użycia roli, szczególnie pod rośliny pastewne. Wszystkie te gatunki gipsu z fabryki Franzów, według specjalistów, posiadają najwyższe zalety.

Duszą przedsiębiorstwa, jest starszy syn pani Franzowej — człowiek młody, energiczny, przedsiębiorczy, pracowity, szlachetny i dobry obywatel. Pan Franz zakupił, właśnie, znaczny kompleks gruntów na Bajkach, wynoszący kilkanaście morgów, które rozdziela na pojedyncze parcele i sprzedaje pod budowę domów, willi i zakładów. Przeprowadził on drogę od ulicy Leona Sapiehy, aż do Kulkarkowa, swoim kosztem, którą, wprowadzić, uznał magistrat lwowski i w miarę zabudowania się koło niej kamienie, szutrować będzie — ale p. Franz od prywatnych właścicieli, przez posiadłości których droga przechodzi, doznał bardzo wiele przeszkód — musiał się im opłacać, stawiać sztachety i innym wymaganiom zadość uczynić, aby tylko drogę główną, tak potrzebną i tak pożyteczną, przeprowadzić, co mu się też, na koniec, powiodło.

Dzielny ten przemysłowiec i przedsiębiorca, może służyć za przykład innym tembardziej, że jest to człowiek młody, wykształ-

cony wszechstronnie i pod względem form światowych, należący do dobrego towarzystwa. Takich młodych ludzi, co mają dobrze w głowie i w sercu, a przytem posiadając środki materialne — nie próżnią i nie zbijają bąków, lecz chwytają się pracy pożytecznej i uczciwej — lgną do niej z zamięłowaniem i stają się chlubą obywatelstwa polskiego — daj Boże, jak najwięcej!

## Odpowiedzi od Redakcji i Administracji.

*G. Hor. Ku.* Inne utwory już nie pójdą — prosimy o dalsze prace.

*Gi-gi w Krakowie.* Nie zgadzamy się na to, a Ben-Akiba, ani nie jest „próbierzem“ dla talentu aktorskiego, ani, w ogóle, niezem. Takiego umiarkowanego i jednym okiem już tylko patrzącego na świat, żyda — potrafi stękać i pauzując grać każdy rutynowany aktor.

*Autorom wierszy:* „Maj“, „Romans“ i „Miłość studenta“ — utwory panów drukowane nie będą.

*Krysia.* „We śnie“ może to wyglądać ładnie, ale na jawie czytać takie wiersze, to już lepiej gryźć orzechy.

*B. L. w P.* Najlepiej wprost napisać.

## N a d e s ł a n e .

Urządzony z komfortem **pokój do śniadań**, zaopatrywam codziennie w dobowe, świeże, zimne i gorące przekąski, oraz w najróżnorodniejsze napoje. Mam zaszczyt powiadomić P. T. Publiczność, że przy pokoju do śniadań założyłem dobrą kuchnię, z której o każdej porze dnia dostarczam wybornych potraw, przy nader umiarkowanych cenach. Polecając się łaskawej pamięci P. T. Publiczności, pozostaje z szacunkiem

*Salomon Reich,*  
restaurator  
w Ryńku we Lwowie

(5483-44).

## Szczawnica.

Już od 1-go Maja P. T. Goście, ulający się na sezon letni do tego zdrojowiska, znajdują wygodne pomieszczenie w domu pod godłem:

### „Willa Biernackich“

Willa ta należy do najpiękniejszych domów w Szczawnicy, urządzona z wygodami, jakich dotychczas w naszych zdrojowiskach nie znajdowano. — Położona obok nowej drogi dla pieszych, łączącej zakład Górny z Miedziem, z drugiej strony obok drogi krajowej, wśród obszernego ogrodu, służącego do przechadzki dla mieszkańców willi — mieści na dole dużą salę z werandą, służącą do zebrań towarzyskich, zaopatrzoną w dobry fortepian dla użytku mieszkańców i jadalnię z przyległą cukiernią. Na piętrze kilka większych i kilkanaście mniejszych bardzo elegancko urządzonych pokoi dla gości z obszernym balkonem, zabezpieczonym od przewiewu wiatru.

Cały budynek zaopatrzony jest w wodę źródłaną sprowadzoną żelaznemi rurami z pobliskiej góry Bryarki, co nmożebniło urządzenie łazienki wannowej i natrysku (tuszu) dla użytku mieszkańców willi.

Większe mieszkania, sale i łazienka są ogrzewane, co daje możliwość pobytu gościom w Szczawnicy w porze zimowej.

Kuchnia, dostarczająca pożywienie zdrowe i smacznie przyrządzone, zostaje pod ścisłym nadzorem i odpowiedzialnością właścicieli willi, goście na żądanie mogą mieć za opłatą z góry oznaczoną, obok mieszkania, całe utrzymanie na wzór pensjonatów zagranicznych.

Kilka krów stale na stajni utrzymywanych dostarczać będzie dla gości mleka prosto od krowy, wystającego niezbiernego i zbiernego słodkiego, kwaśnego, śmietanki i t. d.

Obok stajni gospodarskich znajdują się stajnie i wozownie, przeznaczone do wynajęcia dla gości zdrojowych nawet gdzieindziej zamieszkałych, pragnących podczas pobytu w zakładzie utrzymać własne konie i pojazdy.

### Ceny umiarkowane.

(5623-4-1).

**Hotel Krakowski** w Krakowie należy niezawodnie, do najwygodniejszego i z największym komfortem urządzonych. Zarząd tego hotelu na każdym kroku przestrzega wzorowej czystości porządku i baczności, aby goście, ani na sekundę nie byli pozbawieni wygód i troskliwej obsługi. Wszystko w tym hotelu tak jest urządzone, że na każdym kroku widać ład, czystość, porządek, ujmującą grzeczność służby i zarządu, i troskliwość głównego właściciela.

**Hotel Krakowski** w Krakowie posiada też u siebie najlepsze łazienki, urządzone, prawdziwie, po europejsku. Restauracja w miejscu doskonała. Wszystkim, którzy pragną mieć wygodnie i elegancko, a nie chcą nadwyżyć kieszeni, jak to się gdzieindziej dzieje, radzimy **Hotel Krakowski** w Krakowie położony w najpiękniejszej części miasta, bo tuż przy wspaniałych Plantach. (5159-15-13).

**W Krakowie przy ulicy Dajwór l. 14** założyli pp. Bracia Roman i Leonard Muranyi, na wielką skalę fabrykę wyrobów stolarskich, o której p. Nawratil inspektor przemysłowy pochlebnie się wyraża, iż cały zakład bardzo bezpiecznie jest urządzone. Wszelkie transmisje, koła rozpedowe, pasy itp. znajdują się w podziemiach, a tylko same maszyny najnowszych systemów, amerykańskiego i niemieckiego, funkcjonują w olbrzymich salach warstatowych, widnych i zasłoniętych siatkami żelaznemi. W fabryce tej pracuje obecnie 100 robotników, lecz składy i lokale są tak obszerne, iż w każdej chwili dla 250 robotników zakład rozszerzonym być może. Fabryka posiada wielkie składy suchego drzewa i suszarnie parowe z wentylatorami, oraz maszyny do wyrobu posadzek dębowych i dwie heblarnie. Pan Leonard Muranyi, pracując przez lat 15 w fabryce wagonów w Warszawie, nabył fachowego uzdolnienia w tym zawodzie i nie od rzeczy będzie, jeżeliby **Dyrekcje: kolejowe, pocztowe i tramwajowe**, zwróciły baczność uwagę i poparły zakład krajowy, który wszelkim wymogom jest w stanie podgwarancją zadość uczynić. 5517-3-3.

Przed rokiem założony we Lwowie przy placu Kapitulnym l. 3 wielki magazyn platerowanych srebrnych wyrobów, pochodzących ze sławnej warszawskiej fabryki Józefa Frageta, cieszącej się powszechnym uznaniem, bo wyroby z tej fabryki pochodzące, w całej Europie, odznaczają się niezwykłą trwałością i gustem w wykonaniu, nigdy nie czernieją, a zatem przewyższają tak zwane chińskie srebro, które jest znacznie droższe od powyższych wyrobów platerowanych. Pan Michał Herschthal zastępca firmy Józefa Frageta z Warszawy, a kierownik magazynu we Lwowie, sprowadził obecnie wiele nowych przedmiotów, jakie w żadnym podobnym magazynie nie znajdują się, również posiada wielki wybór przyborów kościelnych i cerkiewnych w niezwykle wykonaniu i poleca takowe po cenach umiarkowanych za gotówkę, a nawet na spłaty ratami. Wszedłszy raz w stosunki z firmą powyższą, z pewnością każdy zadowolonym będzie, albowiem kierownictwo tejże spoczywa w rękach zacnego i rzetelnego człowieka, który już niejednokrotnie dał się poznać szerszej publiczności całej Galicji i Bukowiny. Nadmieniam, że wyroby Frageta są tak doskonale platerowane srebrem, iż urząd mieniczny myli się i pragnie kłaść stampigle prób. 5614-4-2.

**Antoni Zajaczek w Stanisławowie**, poleca swoje wyroby masarskie najlepszej jakości, jak: szynki, polędwice, kiełbasy zwykłe i na sposób krakowski przyrządzane, znakomite salami, oraz inne delikatesy i przysmaki wędlinarskie, po bardzo umiarkowanych cenach. P. A. Zajaczek, rozporządzając znacznym kapitałem, stara się na każdym kroku, aby wszystko w największym porządku prowadzić, a czystości i sam osobiście dogląda; przeto publiczność bez wahania się może robić wszelkie zamówienia, a za dobroć wyrobów, właściciel masarni z gotowością ręczyć może. — Wszelkie zamówienia uskutecznią bardzo szybko i sumiennie. 5050-8-7.



# SZCZAWNICA

w powiecie Nowotarskim w Galicji,  
powszechnie znany

**Zakład zdrojowo-kąpielowy, klimatyczny,  
żętyczny i kefirowy,**

położony w pięknej górskiej okolicy, otoczony górami,  
odznaczający się orzeźwiającym powietrzem,

z siedmiu zdrojami silnej szczawy  
sodowo-solnej i sodowo-żelazistej,

zalecany przez najznakomitszych lekarzy krajowych i zagranicznych  
w chorobach na żądów oddechania, trawienia, dróg moczowych i innych.

Leczenie nie drogie, a porządnie urządzone mieszkania zakładowe  
i w domach prywatnych właścicieli, przeszło 850 pokoi, trzy główne  
restauracje i kilka drugorzędnych

Lekarzem zakładowym jest **Dr. Władysław Ściborowski**, prócz  
niego ośmiu lekarzy udziela chorym rady lekarskiej. **Stala apteka**  
w miejscu, a droga w Krościenku; **mleko, żętyca, kumys, kefir. Zakład**  
**inhalacyjny, solankowy, powietrza zgaszczonego i rozrzedzonego, tudzież**  
**powietrza, zawierającego części balsamiczne igliwiowe — wreszcie leków**  
**rozpylonych, urządzony i utrzymany przez spadkobierców Dra Janochy.**  
**Zakład wodolecznicy przez Dra Kołaczewskiego w roku bieżącym**  
**rozszerzony, łazienki z kąpielami ciepłymi, żelaznymi i borowinow-**  
**wymi, oraz natryskami letnim i zimnym, kąpiele rzeczne w Dunajcu**  
**i blizkim Zalesiu Ruskim potoku. Czytelnia, czasopiśmi, wypożyczalnia**  
**książek, klub szczawnicki dla zabaw, muzyka miejscowa, teatr krako-**  
**wski, zebrania towarzyskie, koncerty, zakład Artystyczny fotograficzny**  
**A. Szuberta, pocztę i telegraf w miejscu, sklepy wszelkiego rodzaju.**

Wycieczki w uroczę okolice Szczawnicy. Komunikacja ze **Lwowem**  
i **Krakowem** koleją żelazną do Starego Sącza, skąd 42 kilometrów  
wybornym gościem na miejsce

Codziennie przychodzą i odchodzą karety ze Starego Sącza,  
i Krakowa.

**Pora zdrojowa trwa**  
**od 20 Maja do 20 Września.**

Ceny mieszkań zakładowych od dnia 20 maja do dnia czerwca  
i od 20 sierpnia do końca sezonu o trzecią część niższe. — **Od taksy**  
**zdrojowej tylko te osoby mogą być uwolnione, za okazaniem legalnego**  
**świadczenia ubóstwa, które w tym czasie bawią w Zakładzie**

Zamówienia na mieszkania przyjmuje **Zarząd Zakładu zdrojowego**  
przez **Stary Sącz w Szczawnicy** i **Zarząd Zakładu zdrojowo-kąpielowego**  
w **Szczawnicy na Medzysiu.**

**Zamówienia na wodę mineralną**

(5616-5-2) adresować wprost do

**H. Mattoniego w Wiedniu,**  
albo za pośrednictwem **Zarządu Zakładu zdrojowego w Szczawnicy.**

# Karol Schwabe

Odlewnia dzwonów i metali  
w BIAŁEJ przy Bielsku w Galicji

poleca własny



**Wyrób dzwonów**  
**wieżowych, pojedynczych i kilku do har-**  
**moniji dźwięku nastrojonych, w każdej wiel-**  
**kości i skali głosu, po-**  
**dług życzenia.**

**Wyrób dzwonków**  
**ołtarzowych i szkol-**  
**nych, pojedynczych i**  
**harmonijnie nastroj-**  
**nych na jednym trzon-**  
**ku, poleca również**

**Świeczniki ołtarzo-**  
**we, misternie wykoń-**  
**czono, i t. d.**

zatem wszystkich, na-  
leżących do fachu od-  
lewni artykułów, jak:  
**kurków i wentylów**  
wodynych i parowych,  
różnych części z mo-  
siazdu miedzianych i  
gotelnianych, **pip-**  
**sikawek ręcznych,**  
**pomp itp.**

5325-20-15.

# SWOSZOWICE

pod Krakowem,

**zakład kąpielowo-leczniczy**

jedna z najsilniejszych wód siarczanych, z przeważającą ilością  
soli sodowych i wapiennych.

(5622-6-1).

**Wskazanie :**

W gościn stawowym, mięśniowym, dnio, zółkach, kile, owrzodzeniach i obrzę-  
kach żółzowych i kiłowych, w krzywicy, nerwobólach, porażeniach, pozosta-  
łościach po ranach postrzałowych i ciętych, po złamaniach kości, w zeszy-  
wnieniach stawów, otyłości, w bardzo wielu chorobach skórnych, jakoteż  
w chorobach polegających na utrudnionym odpływie i przemianie krwi,  
w chorobach kobiecych. **Kąpiele siarczane, wodne i mułowe, hydroterapia,**  
**leczenie elektrycznością i mięsieniem, wody mineralne krajowe i zagraniczne.**

Lekarz zdrojowy **Dr. Paweł Radecki**, praktykujący w klinice profesora  
**Dra Korczyńskiego.**

Stacja kolei Transwersalnej: 6 kilometrów od Krakowa, poczta i telegraf  
w miejscu

**Początek sezonu od 25. maja do końca września.**

Mieszkania umeblowane wynajmuje i wszelkich wyjaśnień udziela

**Zarząd kąpielowy w Swoszowicach.**

# DROGUERJA LEOPOLDA LITYŃSKIEGO

Lwów, ul. Kopernika 1 2.

poleca obok wszelkich majerajłów aptecznych na największą skalę urządzony

**Handel farb, lakierów, pokostów,**

**przyborów malarskich, gospodarskich i technicznych**

i własnego wyrobu wyśmienitą i będącą ostatnim wyrazem sztuki  
technologicznej

**Masę woskową do posadzki**

pod nazwą

**„KORONA“**

(5621-2-1).

w pudełkach po 50 ct.

Zamówienia z prowincji uskutecznią się odwrotną pocztą.

**555**  
**ILUSTRACAMI CENNIK**  
**NA WSZELKIE ARTYKUŁY**  
**DOMOWE-COSPODARSKIE**  
**I PRZEMYSŁOWE**  
WYSŁA  
**GRATIS J. FRANCO**  
**PIERWSZE POLSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO**  
**WYSYŁKOWE WE WIEDNIU**  
**ALBIN KRAJEWSKI**  
**WIEDEN, I. GISELASTRASSE N. 1**  
**KTO JESZCZE NIEMA TECO CENNIKA**  
**NIECH ŻADA KORESPONDENCKĄ.**  
**OTRZYMA ODWROTNIĘ**  
**POLECA I DOSTARCZA WSZYSTKO**  
**CO KTO TYLKO ŻAŻADA.**

**Bardzo ważne.**

Na sezon wiosenny i letni.

**Wielki skład sukna, kortów i kamgarnów**  
**zagranicznych i krajowych,**

w nowo otwartym magazynie:

**Franciszka Guzydło**

w Krakowie, Sukiennice 1. 27.

(od strony ratusza). (5609-12-3).

**Ceny fabryczne.**

# I W O N I C Z

**Zakład zdrojowo-kąpielowy**  
**Szczawy alkaliczno-słono-jodo-bromowe.**

skuteczne w chorobach skrofalicznych, skórnych, syfilistycznych, reu-  
matyzmie, niezłitych błon śluzowych, zapaleniach stawów, okostnej i  
w rozlicznych chorobach kobiecych.

**Kąpiele mineralne o niewyczerpanej obfitości borwinowe,**  
**tuszowe i basenowe. (5617-6-2).**

**Mleko, żętyca. — Inhalatorjum.**

Znakomita górska stacja klimatyczna. Urządzenia postępowe,  
oświetlenie elektryczne. Pora kąpielowa podzielona na 3 sezony od  
20. maja do końca września. Mieszkania w pierwszym i ostatnim  
sezonie tańsze. Lekarze ordyn: **Dr. Kl. Dębicki, zakładowy** i **Dr.**  
**Kaz. Kaden** Składy wody, soli i jodu (na kąpiele domowe) w głównych  
aptekach i handlach wód mineralnych. — Prospekta rozseła Dyrekcja.



Wszelch nauk lek.  
**Dr. Jan Orski**  
 b. elew asystent kliniki chirg. Profes.  
 Rydygiera lekarz szpitala powszechnego  
 (5630-10-1) mieszka  
 we Lwowie, ul. Leona Sapiehy 1. 25.  
 vis à vis Techniki.

**Nowy**  
 specjalny skład  
**HERBAT**  
 pod firmą:  
**Adolf Singer**  
 Lwów, ul. Sykstuska 1. 17

poleca prawdziwe gatunki herbat chińsko-rosyjskich najlepszej jakości począwszy od 140 za pół kg. do 4-50. jakoteż oryginalną herbatę Braci K. & S. Popów w Moskwie po najtańszych cenach, (z powodu niskiego kursu).

Dla dogodności Szan. P. T. Publiczności, na prośbę, sprzedaje z każdego gatunku począwszy od 10 dg polecając się łaskawym względem. Zamówienia skutecznia odwrotnie od 1 kg. Wysełka franko.

Na żądanie cenniki wyseła się.  
 5566-12-9.

**1 złr. 35 ct.**

Kilo najprzedniejszych

„Mydełek francuskich“

jako to:

glicerynowych, piżmowych, różanych itp. za opłaconym frachtem pocztowym, wyseła za zaliczką, lub nadesłaniem (5592-12-6). gotówki

**Fr. Łaciak i Spółka**  
 Wiedeń IX. B. Sechsschimmelgasse 4.

**ANTONI ROZMANIT**  
**KRAKÓW.**

**Fabryka parowa**  
**Cykorji, Surogatów kawy**  
**i kawy figowej**  
 w Rakowicach pod Krakowem

Wyrabia z produktu surowego własnej plantacji wszelkie gatunki Cykorji i sztucznej Kawy, odznaczające się bogactwem części pożywnych, tudzież doskonałym smakiem i zapachem.

Fabryka poleca przedewszystkiem:

Surogat Kawy w pudełkach (szklanych).

Surogat Kawy w szklankach.

Kawę śrutową francuską Rozmanita.

Cykorję krakowską gorzką.

Kawę figową.

Cykorjową Kawę perłową.

Kawę krakowską w skrzyneckach wyborową. 5612 st.—4

Zalecając wyroby mojej fabryki przewyższające zaletami wszelkie tego rodzaju produktu zagraniczne, żywię nieplonną nadzieję, że Panie Gospodynie nasze, które otaczają zawsze i wszędzie swem życzliwym poparciem przemysł krajowy, zechcą i tu być pomocnymi w popieraniu i rozpowszechnianiu wytworów moich.

Do nabycia we wszystkich handlach.

Wino samo przez się działa wzmacniająco

**NA WŁOSY,**

przyrządzone zaś przez Dra Pedrolla w Madrycie, zaiste enda tworzy. Najuprzejmsze wypadanie pod gwarancją ustać musi. Cena 1 zł. 20 ct. Prawdziwy włoski sok orzechowy Primaviego w Rzymie, przeciw siwiznie 1 zł. 50 ct. Proszek Hamburgski do pozbycia się włosów na twarzy u kobiet 1 zł.

Skład w Perfumerji **FAUSTA** we Lwowie ul. Sykstuska 1. 2.

(5596-10-3).

**Hurtowna**  
 pierwszorzędna krajowa fabryka

wszelkich rękawiczek, bandaży, oraz wyrób szelek gumowych, pod firmą:

**Antoniego Mirkiewicza**  
 w Krakowie,

ul. Mostowa 1. 4, filja sprzedaży ul. Grodzka 1. 31,

poleca Szan. PP. Kupcom: rękawiczki wszelkich gatunków, maski, rękawiczki do fechtunku, paski i pantofle do gimnastyki. Rękawice: glacie: damskie, męskie i dzieciinne, duńskie damskie, męskie i dzieciinne, zamszowe, czyli jelonkowe damskie, męskie i dzieciinne, wojskowe, czyli uniformowe. Pranie rękawiczek wykonuje bardzo elegancko, czysto i prędko. Przyjmuje zamówienia na ubrania jelonkowe, prześcieradła, poduszki skórzane i gumowe, oraz inne rzeczy, w zakres rękawicznicy wchodzące.

Przy zamówieniach znaczny rabat, na życzenia, wysła w różnej ilości, nawet zagranicę, konkurując w cenach fabrycznych. 5571-10-6.

Pierwsza w Krakowie  
**Parowa fabryka stolarska**  
**Braci Muranyi**  
 przy ulicy Dajwor. 5548-7-4.

Fabryka przy pomocy najlepszych systemów maszyn, do najróżnorodniejszego obrabiania drzewa, wzorowo urządzonej suszarni, oraz znacznego zapasu materiałów nabywanych z pierwszej ręki — wykonuje wszelkie roboty stolarskie, jakoteż posadzki cegielkowe, deseniowe i fornierowane w jak najkrótszym terminie, z dobrego i suchego materiału i po najprzystępniejszych cenach.

**Zakład wodoleczniczy**  
**Dra Chramca**

w Zakopanem, stacyi klimatycznej otwarty cały rok.

100 pokoi w cenie od 3 złr. 50 ct. kompletnie urządzone, z posciela, usługą, kąpielarni, świecami i honorarjum lekarskiem. Kuchnia wykwiutna. Deptak 800 m. kwadratów, w domu orkiestra, fortepian, bilardy, biblioteka, czytelnia bezpłatna. Powóz i konie do użytku gości.

Prospektu wysyła na żądanie administracja.

5619-6-1.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić P. T. Publiczność, że nabyłem od

**WP. BŁACHOWSKIEGO**

**ZAKŁAD**

**ARTYSTYCZNO-FOTOGRAFICZNY**

we LWOWIE, przy ul. Pańskiej 1. 17

i polecam się do wykonywania wszelkich zamówień, w zakres fotografii wchodzących, ręcznie za najsumienniejsze wykonanie tychże.

Zakład powyższy znany jest od dawna z dobrego światła szerokim kołom Szan. P. T. Publiczności, a obecnie został urządzonej podług najnowszych wymagań.

Zamówienia tak tutaj, jakoteż na prowincji, przyjmuje od najmniejszych formatów, do naturalnej wielkości, ręcznie za doskonałe wykonanie, po cenach najumiarkowańszych.

Niepogoda nie robi różnicy przy nowym sposobie w zdjęciach.

Zakład posiada zachowanych kilka tysięcy klisz, z których przyjmuje zamówienia.

Ceny dla uczni i uczenie zniżone.

(5595-3-3) Z szacunkiem

**W. KAMIŃSKI.**

**Centralne Biuro**  
 sprawunków dla Galicji

i wszelkich pośrednictw w Wiedniu podejmuje się firma (5593-12-6)

**Fr. Łaciak i Spółka**

Wiedeń IX. B. Sechsschimmelgasse 4.

**Sztuczne**

**Zęby i Szczęki,**

jako też:

wszelkie reperacje zębów sporządza się podług najnowszego systemu trwale i tanio w Atelier

**M. Reischera**

we Lwowie, ul. Krakowska 1. 7. w domu Wgo Ludwiga.

5575-12-7.

**Piotr Seip,**

Pracownia artystyczno brązownicza  
 w Krakowie

przy ulicy Florjańskiej 1. 45. wykonywa wszelkie przybory kościelne,

oraz utrzymuje na składzie wielki wybór kielichów, monstrancyj, lamp, krzyży, lichtarzy i t. p. przyborów.

Cenniki ilustrowane na żądanie przeseta opłatnie. (5611-4-3)

**Słomiane opakowania**  
 do wszelkich flaszek

poleca

**pierwsza galicyjska fabryka**

**Gustawa Lazara**

w Krzeszowicach.

Cenniki wysła franco odwrotną pocztą. 5411-40-16

**Ważne**  
 dla PP. Gospodyń

Nie ma nic lepszego i praktyczniejszego nad „Wiedeńskie koncentrowane mydło oszczędności do prania bielizny, materij jasnych, wełnianych, oszczędza na pracy, trudach i pieniądzech, nadaje bieliznie śnieżną białość i konserwuje takową pod gwarancją, pod względem dobroci przewyższa wszelkie inne rodzaje mydeł i nie zawiera szkodliwych domieszek. Paczka zawierająca 4 Kl. 1 złr. 50 ct. z opłaconym frachtem, wysyłka za zaliczką, lub nadesłaniem gotówki, korespondencja polska. (5585-12-6)

**Fr. Łaciak i Spółka**

Wiedeń IX. B. Sechsschimmelgasse 4.

**Z głosów prasy!**

**Listy specjalisty:**

Pod tym tytułem wyszła z druku interesująca i bardzo pożyteczna książka, zawierająca rady i wskazówki co do leczenia cierpień płciowych i wenerycznych. Autorem jest **Dr. Dubanowicz**. Fachowa krytyka wyraziła się o tym poradniku bardzo pochlebnie, uznając takowy, jako nader gorliwe studjum o całokształcie nauk anatomji, fizjologii, patologji, i terapii płciowej rozkoszy. Jasny, zajmujący, także dla nielekarzy przystępny i zrozumiały sposób pisania, barwny styl i silny, a zdrowy humor więzi formalnie uwagę czytelnika, dopóki nie przeczyta wszystkich 23 „Listów Specjalisty“, wyczerpujących całą kwestję reprodukcji naszego rodu.

**Cena księgarska „Listów Specjalisty“ 3 złr. 50 ct.** środki apteczne do leczenia się domowego podług tego poradnika wysła autor (ulica Ormiańska 1. 32 we Lwowie) dyskretnie pod pseudonimem.

**Godziny** (rano . . . . . od 9-12.  
**ordynacji** (po południu od 5-7.  
 (5580-4-4).

**Elektrotechnik-mechanik**  
**EDWARD GOTTLIEB**

(przedtem E. Prayer)

we Lwowie, ul. Sykstuska 1. 23

(dawniej gmach pocztowy),

wykonywa telefony, mikrofony, sygnalizacyjne elektryczne, czyli dzwonki domowe, maszyny lekarskie wszelkich systemów. — Zakłada gronochromy na budynkach i wierzach, kontrole elektryczne dla cegielni i fabryk. Podejmuje się konstrukcyj mechanizmów i wynalazków z zachowaniem najściślejszej tajemnicy. — Przyjmuje zamówienia i naprawy wchodzące w zakres fizyki, mechaniki, miernictwa i przyrządy lekarskie — po cenach nader przystępnych. 5563-10-8.

**Wielki Skład**

i fabryka wyrobów masarskich

**JÓZEFA MOSKWY**

w Złoczowie,

poleca w każdej porze po najprzystępniejszych cenach w doborowych gatunkach: szynki, kiełbasy, słoniny, polędwice wędzone, słoniny paprykowane i zwykłe, smalec i inne wyroby — wszystko smaczne i zdrowo przyrządzone.

Upraszam o poparcie Szan. P. T. publiczności z miasta i okolicy.

(5607-6-3). **Józef Moskwa**  
 w Złoczowie.

**Pierwsza galicyjska**

**Fabryka korków katalońskich**

założona w roku 1877.

**L. J. Malewski**

we Lwowie

ulica Ormiańska 1. 12.

Poleca wyrabiane w swej fabryce korki do beczek i butelek, w najlepszej jakości i tańsze od zagranicznych, także drzewa korkowe i koła do mielenia jagieł, podeszwy i koreczki damskie. — Przestrzegam P. T. Szan. Publiczność przed nasladownictwem, które nie wychodzi na korzyść odbiorców. 5533-12-8.